

Malarstwo

SZTUKA CZUŁOŚCI

O sztuce, która motywuje do bycia lepszym, i dobrych manierach cenniejszych od prawa opowiada malarz i grafik **Rafał Olbiński**.

Które z Pana dzieł najtrafniej oddaje temat czułości?

RAFAŁ OLBIŃSKI: Bardzo bliska jest mi koncepcja miłości bliźniego, ważna w tradycji chrześcijańskiej. Mimo to muszę przyznać, że w swojej pracy najczęściej odwołuję się do kultury hellenistycznej. Opiera się ona na prezentacji rzeczywistości, która nieustannie ściera się z tym, co odrealnione, ze snami, przedstawianiu konfliktu jednostki ze zbiorowością i uczucia z rozumem. Tamten okres w historii przypomina nam, że człowiek nie jest w stanie dokonać niczego wielkiego bez znoju i poświęcenia, a ekstaza i agonia nieustannie się w życiu przenikają. Ważna część mojej działalności artystycznej to plakaty, a te najczęściej są wykonywane na zlecony temat. Promują głównie wydarzenia kulturalne, takie jak opery, spektakle teatralne, filmy, festiwale. Tego typu wydarzenia zazwyczaj mają w sobie duży ładunek emocji. Najlepiej do tematu czułości pasuje ten, który zrealizowałem na potrzeby wystawienia *Tristana i Izoldy*. Tęsknota i czułość to dominujące emocje w operze Richarda Wagnera. Podobnie jest z *Aidą* Giuseppe Verdiego. Pytanie, czy w ostatnich chwilach życia kochanków, Aidę i Radamesa, przepełniała czułość, czy może jednak ogarniała ich potworne przerażenie? Tak czy inaczej, w sytuacji, w której się znaleźli, czułość mogła im pomóc. Droga do śmierci otulona w czułość jest spokojniejsza, łatwiejsza do zaakceptowania. Bo co najlepszego można zrobić z tym ostatnim czasem, gdy śmierć jest nieunikniona? Czułość pozwoli go przetrwać w nieco mniej bolesny sposób. Czułość w takim kontekście rozumiem jako podkreślenie bliskości z drugą osobą. Często w sytuacji zagrożenia życia ludzie łapią się za ręce, szukają wsparcia w drugiej osobie. Przypuszczam, że w sytuacjach granicznych czułość pomaga, ponieważ pełni funkcję krótkotrwałej psychoterapii.

Mam na koncie realizację kilku obrazów, a także książek, które zahaczają o ten temat. Na przykład ostatnia, która ukazała się w Polsce, to sonety Iana Davida Lukinsa, brytyjskiego poety mieszkającego w Danii, ułożone do moich obrazów (*Olbiński. Ars picturae*, Olszanica 2018). Moje obrazy musiały w poecie wywołać emocje bliskie naszym poszukiwaniom. Książka jest jego interpretacją mojej twórczości, bo przecież sztuka tak naprawdę polega na tym, że emocja budzi się w oczach albo sercu odbiorcy, a nie twórcy. Nie ma

znaczenia, co kierowało George'em Byronem czy Johnem Keatsem, gdy pisali wiersze. Ważne, w jaki sposób ich poezja inspirowała czytelników. Jest np. taki utwór Keatsa *Piękna dama bez litości*, który stał się natchnieniem dla wielu malarzy, w tym Jerzego Kossaka.

Jak jeszcze można rozumieć „czułość”?

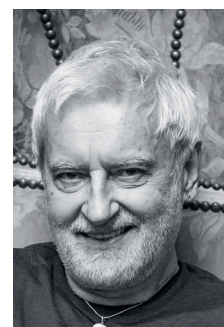
Czytałem kiedyś rozprawę o manierach Edmunda Burke'a, ojca nowoczesnego konserwatyzmu, która dziś staje się bardzo aktualna. Jednym z jej przesłań jest to, że w kształtowaniu społeczeństwa manieri są ważniejsze niż prawo, bo z prawem przeciętny człowiek styka się sporadycznie i w niewielkim stopniu, a manieri są powietrzem, które się codziennie wdycha. Manieri tworzą z nas albo ludzi cywilizowanych, łagodnych, czułych, albo chamów i prymitywów. Niestety, dziś mamy do czynienia z niszczeniem manier i brakiem kultury osobistej. Ten proces jest dla mnie przerażający. Pamiętajmy, że demokracja jest odbiciem społeczeństwa, które ją tworzy. Jeśli mamy do czynienia z ludźmi tolerancyjnymi, grzecznymi, to demokracja jest przyjazna, otwarta dla wszystkich. Jeśli jednak społeczeństwo jest złożone z ludzi agresywnych, to odbija się to na systemie, który staje się demokracją barbarzyńców. Osoba z dobrymi manierami nie będzie uczestniczyła w egzekucji homoseksualistów, bo szanuje każdego człowieka.

Często czułość występuje wraz z szacunkiem i brakiem obojętności.

Czułość to najlepsza forma empatii, jaką można sobie wyobrazić. Blisko jej do współczucia, pochylenia się nad potrzebami drugiej osoby, wzięcie za rękę, pogłaskanie po głowie. To jest fizyczna ekspresja naszej empatii.

Czy artyści mają mandat do tego, żeby uczyć społeczeństwo czułości?

Artyści z samego założenia zajmują się estetyką, pięknem, dlatego powinni uczyć ludzi czułości. Trzeba jednak pamiętać, że te kryteria rozmontowały się w naszych czasach z czysto merkantylnych powodów. Bo czym dziś jest sztuka dla rynku, na którym liczy się przede wszystkim to, żeby kupić tanio i drogo sprzedać? O wiele łatwiej jest spieniężyć towar, który nie jest obciążony kryteriami określającymi, co jest



JAROSŁAW DELUGA-GÓRA

Rafał Olbiński

Jest wykładowcą School of Visual Arts w Nowym Jorku. Zajmuje się ilustracją, malarstwem, projektowaniem plakatów oraz scenografią. Jego plakaty i ilustracje ukazują się m.in.: na łamach magazynów „Newsweek”, „Time”, „Business Week”, „New York Times”, „New Yorker”. Malował je również dla amerykańskich oper, m.in.: New York City Opera, Utah Opera, San Francisco Opera, Philadelphia Opera. Swoje prace wystawia w Stanach Zjednoczonych, Japonii, we Francji, w Niemczech i Polsce.



Tristan i Izolda, Richard Wagner, plakat, Allegro Corporation, Portland, USA, 2007

wysokiej, a co niskiej jakości. Dlatego właśnie kryteria estetyczne w sztuce zostały zdemontowane. Sztuka z założenia ma być odpowiedzią na naszą potrzebę piękna, a każdy z nas ją ma – w większym lub mniejszym stopniu. Artyści cały czas operują emocjami, zarówno pozytywnymi, jak i negatywnymi. Ale jeżeli głównym celem artystów staje się sprzedaż utworów za maksymalnie wysokie pieniądze, to tracą z oczu to, co najważniejsze. Pieniądze przychodzą, jeżeli jest się dobrym, a to, co się tworzy, spotyka się z uznaniem ludzi. Ale nie mogą stawać się głównym celem tworzenia. Najważniejsza jest i powinna pozostać niesamowita przyjemność kreowania czegoś, czego wcześniej nie było. Nic dziwnego, że w Talmudzie jest napisane, że artysta stoi obok Boga, bo jest też twórcą, choć może jest to trochę na wyrost. Wczoraj nie było jeszcze czegoś, co dziś wymyślam i maluję. Dla mnie największą satysfakcją jest przedstawienie znanego tematu w zupełnie nowy sposób. Tak więc jeżeli artyści potrafią wzbudzać emocje i nieść ze swoją pracą przesłanie moralne, to sztuka spełnia jedną ze swoich funkcji wobec społeczeństwa. Obcowanie ze sztuką powinno czynić nas lepszymi, pełniejszymi ludźmi. Nasza wrażliwość powinna rozszerzać się przez obcowanie z nią.

Artyści mogą też odgrywać inną rolę, być barometrem przemian społecznych.

Tak, artyści mogą za pomocą dostępnych im narzędzi odzwierciedlać nastroje, potrzeby i obawy społeczne. Co więcej, mogą wyprzedzać swoją epokę. Każdy artysta chce, żeby jego sztuka trwała dłużej niż on, co jest przejawem marzenia o nieśmiertelności. Można ją osiągnąć przez swoje dzieło. Przekaz, jaki niesie w sobie praca artysty, jest więc często adresowany do tych, którzy jeszcze się nie narodzili. Z jednej strony jest to gigantyczna odpowiedzialność, a z drugiej fantastyczna szansa. Myślę, że każdy artysta marzy o tym, żeby żyć w świadomości przyszłych pokoleń.

Czy motywy pojawiające się w Pana pracach odbijają bieżące wydarzenia, czy raczej odnoszą się do ponadczasowych, antycznych wartości?

Antyk jest moim alfabetem cywilizacyjnym, dostarcza mi metafor i symboli, ale nie ograniczam się do niego. Poszerzam tematy, bazując na doświadczeniach, które zrobiły na mnie wrażenie. Ostatnio był to np. pokaz projektanta mody Alexandra McQueena *Atlantis* czy słuchanie Billie Eilish, która przekazuje fantastyczne emocje przez muzykę. Takie doświadczenia dopingują mnie do stałego podnoszenia poziomu moich prac. Nie ma znaczenia, czy nazwiemy to czułością, czy jakoś inaczej. To są pozytywne emocje przekazane przez sztukę, które motywują do działania. Piekłem artysty jest przeciętność, stąd ważne jest obcowanie z wielką sztuką, bo to przypomina, jakie są standardy, a podnoszenie ich zapewnia postęp. I dotyczy to wszystkich

dziedzin życia. Cieszę się, że są w Polsce ludzie, którzy podnoszą te standardy, jak Olga Tokarczuk.

Mieszkał Pan w Nowym Jorku, Paryżu, teraz w Warszawie, a więc ma Pan wgląd w środowiska artystyczne różnych państw. Czy społeczeństwa obciążone trudną historią są bardziej twórcze niż te od lat żyjące w dobrobycie?

Kluczowa jest tradycja. Dlaczego w Czechach są świetni tenisiści? Pojawiło się kilku i inni chcą ich naśladować. Ważne są autorytety, które zapładniają wyobraźnię młodych ludzi, skłaniając do pójsia ich śladami. Mam nadzieję, że Olga Tokarczuk zainspiruje młode dziewczyny do pisania. Kobiety w ogóle świetnie piszą, np. nikt w kryminale nie przewyższył talentem Agathy Christie. Jest też P.J. James albo Mary Shelley, której udało się to, o czym marzy każdy twórca – przejść do historii, tworząc jedną z ikon kultury: Frankenstein, postać literacką, która przekazuje idee aktualne również dziś, w czasach rozwoju sztucznej inteligencji.

Droga do śmierci otulona w czułość jest spokojniejsza, łatwiejsza do zaakceptowania.

Nad czym Pan teraz pracuje, co obecnie Pana inspiruje?

Od 50 lat dzień w dzień pracuję, a rytym tej pracy nadają terminy oddania zleceń. Nie ma tu czasu na szukanie natchnienia, raczej na poszerzanie horyzontów i ładowanie akumulatora przez inspirujące doświadczenia. Idę do pracy, czyli do pracowni w drugim pokoju, i pracuję podobnie jak kierowca autobusu. Choć jest to zajęcie może mniej ciekawe, bo kierowcy może się więcej przydarzyć.

Właśnie kończę książkę *Akty i prawie akty*, która prezentuje około 80 moich prac. Poprosiłem 20 osób, żeby napisały, z czym im się dany obraz kojarzy. Najbardziej zaskakujący opis pochodzi od 10-letniego chłopca. Jest on pozbawiony inhibicji i zapożyczonych skojarzeń. Komentarz ten jest niczym nieskazoną impresją chłopca. Zaczynam też pracę nad scenografią do opery *Don Giovanni* Wolfganga Amadeusza Mozarta, która będzie wystawiana w Warszawskiej Operze Kameralnej. Bardzo lubię takie projekty jak stworzenie okładki, kampanii reklamowej na konkretny temat. Bardzo lubię wyzwania, im trudniejsze dostają zadanie, tym lepiej. Chciałbym zrobić coś, czym nawet Mozart mógłby być pozytywnie zaskoczony.

ROZMAWIAŁA DR JUSTYNA ORŁOWSKA